

# Dawid Obserwator, Rodzice (prod. Johnny Black)

Mamo, mamo, mamo  
Piszę w ramach przeprosin  
Tato, tato, tato  
Syn marnotrawny prosi  
Mamo, tato sorry  
Że nie raz mnie poniosło  
Pisać mi nie jest prosto  
Nie mogę tego cofnąć już

Już sporo przeszedłem  
To ch\*j gadka, nie muszę się dzisiaj popisać  
Jakbym przeszedł aż tyle co matka  
Nie byłoby mnie tu na dzisiaj  
Uciekałaś od dziadka tyrana  
Małolatka co sama tam z dala od wioski  
Wpadłaś z deszczu pod rynnę  
Gdzieś na drugim końcu polski  
Mamo, nie zwiierzam się Tobie za wiele  
Ale Cię zawsze podziwiam, to szczere  
Myślę sobie, przy Tobie to nawet  
Odys miał tylko je\*any spacerok

Rodzina to fikcja jak w domu policja  
I kto mi coś na to zaradzi  
Hajs na szamę za\*ebał na chłanie ten pijak  
Musiałaś z tym sobie poradzić  
Musiałaś utrzymać ten dom nim runie  
Hałas był nawet tu w moją komunię

Mówiłaś, nie mam żalu, synek  
Dobrze to pamiętam  
Gdyby nie stos pomyłek  
Nie byłoby mnie i Przemka

Ruszę Ci na ratunek  
Nawet jak sam się utopię, osunę ze skały  
To o tym, że Ty tu wbiłaś w mig jak psy pod oknem czekały

Mamo, mamo, mamo  
Piszę w ramach przeprosin  
Tato, tato, tato  
Syn marnotrawny prosi  
Mamo, tato sorry  
Że nie raz mnie poniosło  
Pisać mi nie jest prosto  
Nie mogę tego cofnąć już

Imponuje Ci gangsta  
Idioto nie te czasy  
Dla mnie bossem jest ojciec  
36 lat pracy  
Dał mi więcej niż kieszonkowe  
Mimo że nasze relacje nie były za zdrowe  
Na co się trudzi, pytałem w rozmowie  
On mówi, że wierzy, że wyjdę na ludzi  
Jak anioł stróż istnieje  
To mam go w postaci taty  
On mówił kim był cesarz  
I czym był dla nas Katyń

Dwa etaty robił bym coś tam miał  
Nie chodził z kulą przy nodze  
Mówił że pieniądz to żaden cel  
Że to ma być tylko środek

Mówił bym nie czuł się gorszy od dzieci bogaczy  
Bo praca wygrywa na końcu  
Czasy, kiedy dziewczyny zlewały  
Wolały tych typów z furami od ojców  
Zabrałem mu zdrowia przez pustkę  
Teraz tu ku\*wa tu płaczę w poduszkę  
W nocy ni usnę  
Bo musiałbym zabić sumienie

Zabrałeś nas na wakacje  
A ceną, z syna wychodził tam demon  
Dalej wierzyłeś i żyłeś nadzieją  
Żadne geny już nas nie podziela  
Mógłbym ja mieć tę cukrzycę  
Żebyś Ty wyzdrowiał szybko  
Syn marnotrawny teraz  
Przeprasza Cię za wszystko

Mamo, mamó, mamó  
Piszę w ramach przeprosin  
Tato, tato, tato  
Syn marnotrawny prosi  
Mamo, tato sorry  
Że nie raz mnie poniosło  
Pisać mi nie jest prosto  
Nie mogę tego cofnąć już